Nr. 24. We Lwowie, Niedziela dnia 29. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . w państwie austrjackiem . . . 6 " —
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn. . . . 80 cnt.
Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ubryckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane", 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc luty:

we Lwowie:
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 28 stycznia.

(Sprawa restauracji zamku królewskiego na Wawelu. — Stanowisko Moskwy wobec wypadków na Wschodzie. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Świątkowanie w wojsku. — Z pola powstania.)

W *Słowie*, nowem piśmie, wychodzącem w Warszawie, dr. Hubert hr. Krasiński skreślił stan, w jakim się obecnie sprawa restauracji zamku na Wawelu znajduje. Gdy ks. Hohenlohe w imieniu cesarza zażądał w maju r. 1881 danych planów zamku wawelskiego, a pokazało się, że tych planów nie ma, również jak i szczegółowych planów dzisiejszej budowy, uchwalił Wydział krajowy: 1) zdjąć plany zamku wawelskiego w stanie dzisiejszym; 2) zdjąć plany, w jakim się znajdował, gdy był rezydencją królów; 3) wygotować szczegóły sytuacji zamku i otoczenia. Marszałek przeprowadzenie tych uchwał oddał p. Pryliñskiemu, a do pomocy dodano mu licznych pracowników. Z dawnych dokumentów, inwentarzów i rycin średniowiecznych, nagromadzonych po rozmaitych zbiorach w kraju i za granicą, ma p. Pryliński utworzyć plan całego zamku, jaki istniał dawniej. Praca ta ma już być znacznie zaawansowaną. Już otworzono wszystkie pokoje parterowe i pierwszego piętra i niektóre drugiego piętra. Dopiero w końcu wiosny tego roku plany odbytej budowy zamku będą gotowe, poczem przedłożone będą krytykom najznakomitszych estetyków, archeologów i architektów polskich, a w końcu wysłane będą do Wiednia do przedłożenia cesarzowi, który plan dzisiejszego zamku od Wydziału zażąda.

Wobec budzącej się z paruletniego letargu sprawy wschodniej, mimowolnie oczy całego świata polityczne zwracają się ku Moskwie. Każdy chciałby odgadnąć, co też Moskwa planuje, czy gotuje się do jakiej akcji, czy też zajęta wewnętrznemi zapasami z hydrą nihilizmu, oddala z rezygnacją na pastwę rywali ten Wschód, w którym tak dominującą odgrywała dotąd rolę? Tymczasem zachowanie się rządu carskiego nie dawało dotąd żadnych wskazówek do rozwiązania tej sfinksowej zagadki. Wprawdzie prasa petersburska otworzyła stałą rubrykę, w której podnieca opinię publiczną przeciw Austrji, a „przyjaźnionemi" dworowi podsuwa zamiary, które pewno nikomu się nie śnią w Wiedniu. Wprawdzie nie urzędowo, ale prywatnie pozwolono na zbieranie składek na rzecz „bohaterów" Krywoszy, a pod etykietą „błahotworytielnych" komitetów wysyła rząd bajońskie sumy do Hercegowiny. Ale są to wszystko rzeczy tak naturalne, tak popolicie praktykowane w wszystkich mocarstw Europy, że z dzisiejszego stanowiska etyki politycznej nie można ani tego brać za złe Moskwie, ani też czerpać z tąd dowodów, że zamierza ona zadąć w surmę bojową.

Dopiero dzisiaj uchyla carat rąbek osłony, przykrywającej tajemnie jego plany. *Journal de St. Petersbourg* grozi, że Moskwa, jakkolwiek pragnie pokoju, nie pozwoli jednak na żadne przeprowadzenie istniejących na Wschodzie stosunków, dokonywane przez którekolwiekbądź mocarstwo na własną rękę. Apostrofa ta skierowana jest pod adresem mocarstw zachodnich, ale wysoce byłby naiwnym ten, ktoby mniemał, że autor apostrofy myślał tylko o Francji i Anglii. Samo wtrącenie do artykułu, niby mimochodem, Austrji i traktatu berlińskiego świadczy, że nietylko Egipt zaprzątnje dyplomatów carskich, ale że im także mocno na sercu leży stosunek prawny, wiążący Bośnię i Hercegowinę z monarchią Habsburgów. Powstanie hercegowińskie, nowy przelew krwi i nowe koszta, wyrodziły w prasie austrjackiej i węgierskiej żądanie, aby po stłumieniu rozruchów owe prowincje wcielić do monarchii, to znaczy, aby prawny stosunek, wiążący je z Austrją, przekształcić zupełnie, a mandat okupacyjny przerobić na tytuł prawny, wypływający z faktu wojennej zdobyczy. Przeróbka taka stałaby w oczywistej sprzeczności z stypulacjami traktatu berlińskiego, nakazującemi Austrji traktować prowincje wspomniane jako przynależne do hipoteki sułtańskiej, a będące tylko chwilowo pod sekwestracją austrjacką, bez względu na koszta, jakie dla Austrji ta sekwestracja za sobą pociąga. Dlatego też Moskwa odwołuje się na traktat berliński i przypomina Austrji, że odstępować od niego niewolno bez upoważnienia wszystkich siedmiu kontrahentów.

Gra dyplomatyczna wzbogaciła się tedy w atut, wyrzucony z dłoni moskiewskiej. Do atutu tego przynosi nam berlińska prasa parę młódek, świadczących, że carat naprawdę gotuje się do kampanii politycznej w znanym stylu panslawistycznym. Donosi ona, że Ignatiew, nie mogąc sam zostać kanclerzem bez narażenia finansowej sytuacji caratu, umyślił postawić na to stanowisko człowieka, któryby był tylko figurantem i ślepem narzędziem w jego ręku. Tym człowiekiem jest książę Łobanów, teraźniejszy ambasador w Londynie, lew salonowy, znany z swych romansowych awantur, ale mąż stanu nader pospolitej miary. Łobanów da elegancką etykietę temu politycznemu napojowi, który w swym panslawistycznym tyglu przygotuje Ignatiew. Natomiast Giers, który podobno jest rutynowanym urzędnikiem trworzliwego ducha, usunięty zostanie z Petersburga i skazany na banicję do Berlina dla zajmowania się odgadywaniem pomysłów Bismarka. Aby zaś ułatwić tę translokację Giersowi, Saburów opuści swą posadę berlińską i przeniesie się do Londynu na miejsce Łobanowa. To dyplomatyczne *chassé-croisé* ma się odbyć wkrótce, bo Moskwa ma nadzieję, że około połowy lutego lub pierwszych dni marca rozpocznie się na dobre akcja na Wschodzie.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów zawiadomioną została pismem hr. Taaffego o zwołaniu delegacyj wspólnych; rząd uprasza, aby Izba zaraz przystąpiła do uzupełniającego wyboru w miejsce pp. Teuschla i Rabla (pierwszy był członkiem delegacji z Tryestu, a drugi jego zastępcą; p. r.). — Sąd powiatowy w Langenlois prosi o pozwolenie wytoczenia śledztwa karnego przeciw Fürnkranzowi o obrazę czci prezesa Towarzystwa zaliczkowego w Langenlois. — Hohenwart, Lichtenstein, i towarzysze interpelują rząd, czy gotów jest zastósować przepisy ustawy o taksach wojskowych, względem ubogich rodzin powołanych rezerwistów i landwerzystów. Towarnicki i towarzysze wnoszą taką samą interpelację. Boser z towarzyszami proponują rezolucję w istocie rzeczy równobrzmiącą z temi interpelacjami. Minister obrony krajowej, jen. Welsersheimb, mniema, iż ze względu na wielki interes, jaki obudza przedmiot poruszony w interpelacjach, wypada natychmiast odpowiedzieć i oświadcza, że rząd jest za tem i starać się będzie o to, aby rodziny ubogie powołanych rezerwistów i landwerzystów, w myśl przepisów ustawy wojskowej i w zupełności według niej, otrzymały zapomogi z funduszów państwa (powszechne oklaski); dotyczące zarządzenia są już w toku, a Izba otrzyma przedłożenie w tej sprawie. Nadto rząd wobec czasu ostatniego powołania rezerwistów postąpił rząd w myśl ustawy wojskowej, która przepisuje, że przy częściowem powoływaniu rezerwistów idą oni na pod kolejno według wieku, poczynając od najmłodszych.

P. Wosznjak (Słowieniec) interpeluje rząd, czy teraz przy obsadzaniu nauczycieli i wyborze inspektorów szkolnych w Karyntji, nie zwróci uwagi na to, aby w mowie i piśmie władali biegle językiem słowieńskim.

Projekt ustawy tyczącej się postanowień karnych przy oporze przeciw egzekucjom, odnośnie do paragrafu 1., a w końcu Lienbachera odesłany został napowrót do komisji prawniczej z tem poleceniem, aby jak najrychlej w takiem brzmieniu znów był przedłożonym, iżby niniejsze przestępstwa przydzielone były sądom powiatowym.

Z galicyjskich posłów wybrani zostali do centralnej komisji podatkowej: deputowany Jaworski, jako członek, dyrektor gospodarczy Seling, jako zastępca. Do delegacyj wspólnych zamiast Teuschla wybrany zostanie N..bergoj (Słowieniec), zamiast Rabla, Goedel-Lannoy zastępcą. Przedłożenie odnoszące się do kontyngentu rekrutów na rok 1882 w trzeciem czytaniu bez rozpraw przyjęto. Następne posiedzenie Izby d. 31. bm., jeżeli nie będzie posiedzenia delegacji.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów z d. 26. bm. przy pozycji „trybunał państwowy" zapytał p. Hausner sprawozdawcę Meżnika, czemu tego roku nie robi różnicy między wydatkami zwyczajnemi a nadzwyczajnemi, a przecie rozdział taki był wprowadzony; wnosi tedy, aby 13.500 złr. wstawiono do ordynarjum a 7.500 złr. do ekstraordynarjum. Centraliści Sturm i Plener występują przeciw Hausnerowi, Clam-Martinic za Hausnerem. Meżnik tłumaczy się, że jest także za oszczędnością, ale nie chciał zaostrzać konfliktu między rządem a trybunałem państwowym a parlamentem. Zeithammer odpowiada, że tu nie chodzi o konflikt, ale o rzecz, i popiera wniosek Hausnera. Centralista Fux broni stanowiska trybunału administracyjnego, i prawi, że koniecznem jest podwyższenie wydatków z powodu zamianowania dwóch nowych członków, którzy nie mieszkają we Wiedniu. Hausner zmienia swój wniosek, proponując wstawić 14.500 złr. do ordynarjum a 6.500 do ekstraordynarjum. Ostatecznie komisja przyjmuje wniosek rządu i sprawozdawcy.

Nad funduszem dyspozycyjnym nie było żadnej rozprawy, nawet centraliści nie ozwali się. Taaffego nie było. Większością funduszu ten przyjęto.

Przy pozycji „telegraficzne Biuro korespondencyjne" wykazywał Zeithammer, że Biuro to jest liche, nie czyni zadość wymaganiom; o najważniejszych rzeczach milczy, nawet mów ministrów albo wcale nie podaje, albo niedokładnie, ale natomiast zazwyczaj podaje drobnostki; temu powinien rząd koniec położyć. Czecha Zeithammera poparł centralista Neuwirth.

Minister oświaty zaś wkróce wniesie o dodatkowe kredyta na czeskie szkoły średnie.

Podczas gdy delegacja nasza tylko robiąc ofiarę, przyjmuje ustawę o podatku naftowym, centraliści lamentowali w komisji podatkowej, że korzyści kilku posiadaczy w Galicji, całą resztą Przedlitawia ma być obciążona wyższem cłem i podatkiem od nafty!

* * *

Nietylko władze cywilne, ale i administracyjne, manipulacyjne i sądowe władze wojskowe otrzymały od ministerjum zlecenie ograniczenia służby w niedzielę i święta nakazane. Szefowie dotyczących władz mieli oświadczyć, że to się da bez trudności przeprowadzić.

Prócz tego co do służby ściśle wojskowej, mają być ćwiczenia w koszarach, tudzież nie niezbędna służba dla tych, co wolni są od służby dziennej, ograniczone. Dobrowolnego uczęszczania do kościołów w takie niedziele i święta, kiedy żołnierze nie bywają prowadzeni do kościoła, ma się zabraniać tylko w razie pogotowia lub skonsygnowania.

* * *

Z pola powstania przez kilka dni donoszono, że ani z Serajewa, ani od jen. Jowanowicza niema wiadomości o utarczkach. Mimochodem z tych doniesień dowiedziano się, że jen. Jowanowicz mianowany jest dowódzcą wojsk w Dalmacji i Hercegowinie. „Cisza chwilowa ten się tłumaczy, że powstańcy są zbyt słabi, aby mogli przejść w zaczepne, i wojsko zaś — jak donosi *Nowa Presse* — gromadzi się z rekonesansów pod Bilkiem, Foczą, Konicą, Newesinim i Stolacem, że naprzeciw stoją nie liczne bandy opryszków, ale dobrze zorganizowana ruchawka powstańcza, mająca tysiące dobrze uzbrojonych wojowników. A gdy na owym terenie w wąwozach i bezdrożach jeden powstaniec może powstrzymać 10 żołnierzy, więc i wojsko nie przechodzi w zaczepne, czekając na posiłki."

Najnowszy biuletyn z Wiednia dnia wczorajszego brzmi:

„Podług ogłoszonego raportu urzędowego, zginął w utarczce 16. bm. pod Korytem z czwartej kompanii 11. pułku piechoty jeden szeregowiec, a drugi, wysłany na zwiady, nie wrócił. Porucznik Lalic umarł dnia 19. bm. z ran odniesionych. W utarczce przedniej straży dnia 16. bm. nad Planikiem jeden szeregowiec zabity, drugi nie wrócił dotąd. W utarczce 17. bm. pod Białorudyną, z pierwszej kompanii pułku Szmerlinga, zabici: jeden podoficer i 1 szeregowiec; 1 ciężko, 2 lekko rannych. W utarczce pod Trebnicą dnia 17. bm. z czwartej kompanii pułku Schmerlinga: jeden kapral i dwóch szeregowców zabitych, jeden lekko ranny. Z kolumny porucznika obrony krajowej w utarczce pod Trnowicą, Kanią i Dobrową 19 bm. 2 szeregowców ciężko, 3 lekko rannych (z 20. batalionu strzelców). W utarczce pod Prekawą dnia 20. bm. jeden szeregowiec ciężko, 1 lekko ranny; pod Polą z pułku Franciszka Józefa jeden ciężko ranny. W utarczce nocnej z d. 25. na 26. bm. pod górą Wrabac porucznik Jakób Krejczy z 9. pułku piechoty i czterech szeregowców ciężko rannych, jeden lekko ranny."

Według doniesień *Wiener Allg. Ztg.* z Mostaru d. 19. bm., powstańcy zamierzali zapalić w pobliżu obozu w Mostarze barakę prowiantową, a gdy wojsko pospieszy na ratunek, napaść na Mostar. Plan ten jednak wykryto, więc nie wiadomo, co się stało.

Przy aresztowanym w Tryeście Czarnogórcy, Piotrze Matanowiczu, jak się okazuje, nie znaleziono żadnych papierów, a pieniądzy tylko 16 napoleondorów. Ma być stawiony tylko przed sąd powiatowy za niepozwolony powrót do Austrji. Bawił w Krainie w Senoseczy, ale tylko w sprawie zbudowania browaru w Podgorycy w Czarnogórze; istotnie przebywał tam u piwowara.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 25. stycznia.

☽ Nad wszelkiemi wypadkami tutejszego życia publicznego, górują dziś w cichym i skromnym Krakówku, krach paryski. Gdziekolwiek się udasz, słyszysz tylko pytania o kursa akcji Union generale, Banku dla krajów koronnych, Zakładu kredytowego wiedeńskiego, akcji kolejowych i t. p. Bale, zabawy, wenty, pikniki ustępują na plan drugi, najwięcej uczęszczane miejsca publiczne, teatr, sale koncertowe, reduty świecą pustkami, jakby w przededniu ważnych wypadków.

Snać katastrofa z roku 1873 utkwiła zbyt głęboko w pamięci wszystkich współczesnych. Ruina majątkowa, którą wówczas tysiące rodzin dotkniętych zostało, zbyt żywo tkwi w umysłach, tak dalece, że i dziś ludzie myślący i rozważni zadają sobie pytanie: Czy długo jeszcze ma trwać to nienaturalne położenie, aby niechęć wzajemna kilku firm, walczących o pierwszeństwo na arenie spekulacyjnej, pogrążała w przepaść nędzy tysiące rodzin, które przymuszone są zwycięzcy giełdowemu, jak starożytni gladjatorowie cezarom rzymskim, chociaż nie życie, ale nieraz krwawy grosz wdowi składać u stóp z przekleństwem na ustach: „Nędzarze z twej łaski pokłon ci oddają, korząc się przed potęgą złotego cielca!"

Dzięki Bogu, że krach teraźniejszy dość wcześnie nastąpił, nie pociągnąwszy w wir zgubny szerszych kół społeczeństwa naszego. Dziś stróże, woźni, przekupki, służące, czeladź i drobni rzemieślnicy nie lokowali jeszcze swych oszczędności w papierach wątpliwej natury, jak to się działo w roku 1872, gdy domokrążcy od domu do domu, od mieszkania do mieszkania chodząc, nakłaniali wszystkich, nawet najuboższych do zakupna akcji i losów na spłaty ratalne. Dziś, dzięki bolesnemu doświadczeniu, każdy oszczędzający mając grosz jaki taki, spieszy do kasy oszczędności lub innych tutejszych instytucyj poważnych, zadawalniając się procentem 4 od sta, w tem przeświadczeniu, że nie goniąc za zyskiem znacznym, kapitału nie straci.

Jednakże niektórzy magnaci nasi, więksi kapitaliści, a w szczególności lichwiarze, którym obecna stopa procentowa wyrywa westchnienia za owemi czasami, w których bezkarnie można było zdzierać szukających kredytu bezlitośnie, nie zadawalniali się taką lokacją i rzucili się na spekulacje giełdowe. To też krach obecny oddziaływa przeważnie na te indywidua, oraz na naszych ulicznych bankierów, załatwiających swe giełdowe operacje pod gołem niebem na rynku obok kościołka św. Wojciecha.

Przechodząc po tej przestrzeni, spotkasz oblicza zasępione, smutkiem zorane, postawy dawniej dumne i natrętnie narzucające się, w zamyśleniu pochylone, tu grupy szwargocące ze sobą z cicha półszeptem jakby spiskujący, ówdzie gwarnie rozprawiające, w innem znów miejscu wzmaga się hałas, krzyki, przekleństwa, z pomiędzy których dolatują do uszu twoich oderwane wyrazy: Di Schwindler Rotschild! di ganef Bontoux!

Ale rzućmy te smutne poglądy i przejdźmy do spraw weselszych. W poprzedniej korespondencji skreśliłem wam program wszystkich balów ważniejszych, mających się odbyć podczas tegorocznego karnawału. Pierwszy z tych balów, na korzyść budowy nowego teatru odbył się d. 21. b. m. w sali strzeleckiej. Czysty dochód z tego balu nie wystarczy prawdopodobnie ani na jedną cegiełkę do budowy nowego gmachu, jeżeli komitet balowy dla honoru domu z własnej kieszeni funduszu nie zasili, ale uczestnicy balu tego jakkolwiek nie bardzo liczni, gdyż zgromadziło się zaledwie par 60, zachowają miłe wspomnienie o tej zabawie, na której wesoło i ochoczo hulano do godziny 7 rano.

Teatr tymczasowy przy ulicy Wolskiej otwarty został we czwartek d. 19. b. m. przedstawieniem komedji Sardou, „Rozwiedźmy się" w której po raz pierwszy wystąpił znany wam dobrze p. Lubicz. Teatr obecny, jest to sala ogromna — niestety zbyt długa w porównaniu do szerokości, obejmująca 20 lóż na parterze i tyleż na pierwszem piętrze, około 150 krzeseł, balkon, parter i galerję. Pod względem bezpieczeństwa od ognia jest ten budynek ze wszech miar odpowiednim, mnóstwo drzwi i parterowych okien umożliwia opróżnienie sali w jednej chwili, eksplozja gazowa jest niemożliwą, gdyż teatr ten w braku gazu nierozprowadzonego dotąd przy ulicy Wolskiej, oświetlony jest świecami.

Pod względem wygody natomiast, szczególniej w lożach dalszych — pozostawia teatr ten improwizowany w 6 dniach bardzo wiele do życzenia, albowiem z lóż tych ani całej sceny wzrokiem objąć, ani też dokładnie słyszeć nie można. P. Lubicz wywarł na publiczności tutejszej dobre wrażenie, odznacza on się szczególniej rutyną sceniczną.

Dnia 18. 19. i 20. t. m. odbywała się w sali Sukiennic wenta, urządzana w kilku ostatnich latach przez „nasze panie" na korzyść ubogich. Rezultaty tegorocznej wenty nie odpowiedziały jednak oczekiwaniom opiekunek nędzy, wiele bowiem przedmiotów przeznaczonych na wentę zostało nierozprzedanych, tak, że celem sprzedaży pozostałych przedmiotów urządzono dodatkową nad programową wentę w tejże samej sali d. 22. b. m, podczas koncertu spacerowego.

Poruszając w korespondencji niniejszej kronikę wszystkich ważniejszych wypadków dni ostatnich niepodobna mi zamilczeć i o tem, że dnia 22. stycznia jako w rocznicę powstania 1863 roku odbyło się tu nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. kapucynów. Jakkolwiek c. k. dyrekcja policji zabroniła rozlepić plakaty zapraszające na to nabożeństwo, udział publiczności był jednak liczny, a chorał „Boże coś Polskę" odśpiewany przy końcu mszy św. niewywołał żadnych zaburzeń przeciw spokojności publicznej, prócz łez, które się mimowoli cisnęły do oczu na wspomnienie tych ofiar pełnych poświęcenia, które dla idei zbawienia ojczyzny poniosły katusze i śmierć męczeńską, a których pamięć w dodatku okrytą została szyderstwem przez stronnictwo, korzące się jedynie przed powodzeniem.

Dnia 29. stycznia odbędzie się natomiast nabożeństwo w rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, którego to nabożeństwa urządzeniem zajmuje się kilku tutejszych obywateli. Z zaproszenia na to nabożeństwo rozesłanego d. 10. bm, pozwolę sobie przytoczyć jeden ustęp, który w odezwie przez „Szewca Krakowskiego" wydanej zasługuje na reprodukcję. Ustęp ten brzmi:

„Kochani bracia rzemieślnicy!

Wspólna niedola połączyła wszystkie nasze stany: Kościuszko-szlachcic, Kiliński rzemieślnik, Głowacki chłop polski, krew swą za ojczyznę przelewali i równa im cześć, równa chwała, bo wszyscy byli dziećmi jednego kraju, jednej jego królowej Najświętszej Marji Częstochowskiej. Wszyscy więc bez też różnicy stanów idźmy do ołtarza Przedwiecznego i wznieśmy gorące modły za duszę Jana i prośmy o lepszą dolę dla naszej ojczyzny, a da Bóg, prośby się ziszczą!"

Wiedeń d. 5. stycznia.

(§.) Solidarność prawicy jest w tej chwili silniejszą, aniżeli kiedykolwiek. Jeśli pomimo tego pewna dysharmonia cechuje położenie, to jedyna wina tego ciąży na rządzie, który jeszcze nie przeprowadził porozumienia zupełnego z prawicą Izby poselskiej. Tym razem jednak prawica wie, do czego dąży i czego chce, a i na silnej woli przeprowadzenia swych żądań jej nie braknie. Komisja parlamentarna prawicy uło-

---

12

ARS AMANDI.

Z starego manuskryptu

przepisał

Jan Zacharjasiewicz.

(Ciąg dalszy.)

Balwierz certował się jeszcze ze mną o wąsy, lecz w końcu wziął się do roboty.

— A teraz wygól mi porządną tonsurę, rzekłem nie mając już wąsów.

— Szkoda tak gęstej czupryny, perswadował balwierz, moim konceptem strapiony.

Nie dałem się ugiąć, balwierz dokonał dzieło jak prawdziwy artysta. Rzuciłem mu dukata i pobiegłem szybko do gospody, aby i tam dług mój zapłacić.

Już dobrze ciemno było, gdy zapukałem do furty klasztoru OO. Reformatów. Za chwilę stałem przed czcigodnym Ojcem gwardjanem.

— Synu mój — odezwał się sędziwy gwardjan — czego żądasz od ubogiego zakonu? Czy mszy świętej, czy spowiedzi?

— Zdjąłem czapkę i odpowiedziałem:

— Przychodzę do was wielebni ojcowie jako rozbitek świata i proszę o cichą przystań po burzy! Proszę o mały kącik, w którym bym mógł dokończyć reszty żywota!

Ojciec gwardjan wpatrzywszy się bliżej w moje oblicze, zawołał z przestrachu:

— *Mater misericordiae!* Toż to waszmość Benedykt, którego ojca znam doskonale, jako dobroczyńcę ubogiego zakonu. Cóż się stało takiego?

— Daruj Ojcze. dziś wiele mówić nie mogę! Pozwól mi spocząć i w skupieniu ducha przebyć noc dzisiejszą na modłach do Tego, którego ścieżki ciemne są dla oczu śmiertelnych!

Jeszcze czas niejaki rozmawiał ze mną ojciec gwardjan, lecz uległszy naleganiom moim, kazał braciszkowi dać mi celkę, w której niedawno przeniósł się do wieczności znany mi ojciec Fabian. Postawiwszy świeczkę i położywszy brewiarz na stole, pożegnał mnie braciszek i zostawił samego w murach, do których nie dochodzi ani złość ludzka, ani pokusa szatana.

Błogość uczułem w duszy, gdy ta święta otoczyła mnie cisza. Ukląkłem przed świętym krucyfiksem na ceglanej posadzce, a sparłszy ręce o stołek, począłem się modlić, chociaż usta moje nie ruszały się jak przy zwykłym pacierzu.

Czułem teraz wyraźnie powołanie do życia klasztornego. Jaskrawe barwy światła i jego rozkosze, szafirowe oczy kobiet i owe czerwone pantofelki, prawdziwe godła szatana, przesuwały się przed oczyma mojej duszy jak owe płótna malowane, niegdyś świetne a dzisiaj zblakłe i wypełznięte! Śmiałem się z tych szmat wiotkich, któremi wiatr jak pajęczyna poruszał, a którym ja niegdyś ufałem jakby na skale były rznięte. Jakże śmiałem się teraz w duchu z tych marnych ułud moich z tych cacek, jakiemi się tylko dzieci bawić zwykły. Dziwiłem się sam sobie jak mogłem dotąd być takiem dzieckiem i z wody mydlanej wydmuchiwać owe bańki tęczowe, których żywot liczy się na sekundy.

W miarę jak świat powszedni cichnął na ulicy, odsłaniał się w mojej duszy widok nieba i świętych wybranych. Witałem ich jak braci moich, a każdy z nich darzył mnie wzajem pocałunkiem wiecznego pokoju. I czułem ten pokój, a było mi tak błogo, jak jest błogą majtkowi cisza po przebytej burzy.

W dotychczasowych burzach mego życia widziałem palec Boży, który mi dzisiejszy mój przybytek wyraźnie przygotowywał. Mądry a miłościwy Stwórca pozwolił mi zbliżyć usta moje do brzegu kielicha rozkoszy ziemskiej, ale na to tylko, abym na dnie tego kielicha ujrzał truciznę, którą szatan tam ukrył. Cofnąłem więc usta moje od zdradliwego napoju, aby odtąd wypowiadały chwałę Tego, który nas nawet w szale naszym nigdy ze swojej opieki nie wypuszcza.

Nie wiem jak długo w tych ascetycznych kontemplacjach rozkoszowałem, lecz zdaje mi się, że było to już dobrze po północy, gdy nagle usłyszałem jakieś stąpania po kurytarzu. Świeczka moja już się była dopaliła, a ciemność święta zalegała celę klasztorną.

Kroki jakieś zbliżały się coraz więcej do mnie, i byłem już przygotowany na jakąś nową pokusę szatana, który nawet w murach święconych zwykł adeptów zakonu w nocy nachodzić. Gdy nagle otworzyły się drzwi mojej celki a ja zamiast szatana obaczyłem poczciwego braciszka ze świeczką w ręku.

Za nim postępowali: mój ojciec i imci p. Grzegorz. Gdy braciszek świeczkę do góry podniósł i całą moją postać oświecił, krzyknął mój ojciec:

— *Mater Dei!* Benedykcie cóż to się z tobą stało! Nawet łeb kazałeś sobie ogolić, jak kolano!

— Nie przerywajcie ciszy świętej, odpowiedziałem, w której z Bogiem rozmawiam po burzach przebytych.

Ojciec przypadł do mnie i wstrząsnął mną jak ręka rolnika wstrząsa siewnikiem, aby z niego raźniej wypadały ziarna na glebę.

— Mówisz od rzeczy Benedykcie, krzyczał nademną, powiedz mi co cię zapędziło do Kamedułów...

— OO. Reformatów, poprawił braciszek.

— To na jedno wyjdzie, odciął ojciec z gniewem, ja tylko wiem, że syn mój oszalał!

— Nie bluźń ojcze, ozwałem się, ja tylko uczułem powołanie do życia ludzi świątobliwych, którzy wzgardziwszy światem zapragnęli królestwa niebieskiego!

— Ależ pierwej trzeba odrobić pańszczyznę na ziemi! wołał w rozpaczy mój ojciec.

— Pańszczyznę już odrobiłem, odpowiedziałem spokojnie, a chociaż ręce moje są jeszcze całe, za to serce poraniło się i rozpadło na kawałki!

— Benedykcie! Bój się Boga, mów inaczej do ojca!

Gdy na to nic nie odpowiadałem, zwrócił się ojciec do imci p. Grzegorza, który dotąd stał w milczeniu i z uwagą mi się przypatrywał.

— Tobie to kochany bracie, zawołał ojciec w gniewie, mam podziękować żeś mi syna wychował na Kamedułę.

— O. Reformata, poprawił znowu braciszek.

(C. d. n.)

żyła rodzaj programu, na który się wszystkie jej kluby zgadzają, a teraz dążyć będzie do kolejnego przeprowadzenia każdego punktu swego programu.

Po załatwieniu ustawy o wszechnicy czeskiej, stoi na porządku dziennym obok ustawy szkolnej wniosek Zeithammera, dotyczący reformy wyborczej w większej posiadłości w Czechach. Rząd, lubo niemiecka szlachta w Czechach demonstracyjnie zarzuciła kompromis, zawsze się jeszcze waha dać swoje *aprobatum* temu wnioskowi i dla tego wczoraj Taaffe „dla słabości“ nie przybył na posiedzenie komisji dla reformy wyborczej. Prawica z swej strony stanowczo występuje, oświadczywszy ministerstwu, że dopokąd rząd się na wniosek Zeithammera nie zgodzi, tak długo ona funduszu dyspozycyjnego nie zawotuje. Dla tego to na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej odroczono uchwalenie tego funduszu. Rzeczy więc tak stoją, że hr. Taaffe się waha, ale i prawica się waha z uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego. Kto prędzej ustąpi, nie trudno odgadnąć. Prawica z pewnością nie ustąpi i dobrze uczyni, gdyż tylko przez stanowcze występowanie nagnie ministerstwo do swych żądań i w praktyce dowiedzie gabinetowi, że frazes o „nieparlamentarnym gabinecie“ jest czczy i pusty.

Według moich informacyj nie zdawał dotychczas p. Grocholski sprawy przed Kołem polskiem z poruczonej mu misji w sprawie apostazji hnilickiej. Rząd, o ile wiem, nie dał jeszcze wyjaśnienia, a to dla tego, że poszukiwania nie są jeszcze skończone i sprawozdanie galicyjskiego namiestnictwa jeszcze nie nadeszło. Dziś przybył tu wiceprezydent galicyjskiego namiestnictwa, p. Filip Zaleski. Być może, że on zda ustnie sprawę, a wówczas hr. Taaffe da także żądane wyjaśnienia.

Wyszczególnienie, jakiego doznał sędziwy prezydent Izby poselskiej, dr. Smolka, ze strony cesarza, żywo tu zajmuje wszystkich. W ogóle w ostatnich czasach korona przy każdej sposobności odszczególnia Polaków, prawie demonstracyjnie. Niektórzy sądzą, że w tem leży poniekąd odpowiedź Austrji na notoryczne wichrzenia Moskwy na południu monarchii. Cesarz miał na balu dworskim o bardzo ważnych rzeczach, dotyczących ogólnej polityki, rozmawiać ze Smolką, a również i p. Grocholski był ostatniemi czasy poufnie przez cesarza przyjmowanym.

Słychać, że p. Modrzejewska ma z polską trupą zjechać do Wiednia na wiosnę na gościnne występy. Polski teatr, w którego skład weszłaby znakomita nasza artystka, może tu liczyć na powodzenie. Czekajmy wprzódy na sprawdzenie się obiegającej wieści.

O wydawnictwach tanich.

Napisał

Jan Amborski.

I. Tysiączne znaki na niebie i na ziemi dowodnie przekonywają najciężej myślącego, że tylko energiczna praca nad oświeceniem i umoralnieniem ludu ocalić nas może od różnego rodzaju katastrof. Tej narzucającej się potrzebie przypisać należy już to głosy, odzywające się z różnych części kraju, już to nawet i pierwsze kroki ku rozpoczęciu jakiejś dodatniejszej roboty.

Dochodzą nas wieści, iż na prowincji formuje się kilka stowarzyszeń, oświatę ludu mających na celu; we Lwowie już takie towarzystwo zawiązano; stowarzyszenie dla wydawnictwa książek ludowych dało pierwszy znak życia kilkoma broszurkami, nakoniec „Macierz polska“ wkrótce żyć pocznie.

Wszakże takie stowarzyszenia już istniały, dużo się już zawiązywało, nawet znaczne fundusze zebrano i wydano na tanie książki, a gdzieś to wszystko znikło bez żadnego śladu... Dlatego ośmielam się w tej sprawie głos zabrać i jak najkrócej i najtreściwiej przedstawić zajmującym się sprawą tanich wydawnictw, kilka myśli, jak sądzę użytecznych.

Przez długi czas przypatrywałem się we Francji trybowi wydawnictw tak luksusowych, jak zaspakających potrzeby bieżące jak najszerszej publiczności, a następnie i tanich książek dla najbiedniejszych klas. Dało mi to sposobność poznać praktyczną stronę produkcji i zbytu a daje mi dziś odwagę przemówić do światłych kierowników stowarzyszeń oświaty ludowej.

Wydać tanią książkę, to dopiero czwarta część zadania, jakie ma spełnić Towarzystwo pragnące rozszerzyć oświatę i moralność *) między ludem miejskim i wiejskim. Należy zmusić ten lud do czytania i to stanowi trzy czwarte i najtrudniejsze części pracy.

Myli się ten, kto sądzi, że książeczki trzeba rozdawać. Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby, a do darowanej książki nie zagląda się wcale. Za książkę trzeba sobie kazać zapłacić, niechby tylko jednego centa, ale tego centa trzeba wziąć koniecznie. Człowiek w ogóle nie lubi szkody ponosić a poniesioną chce sobie wynagrodzić, choćby w najdrobniejszej części, chce odbić grosz wyrzucony. Szczególniej stosuje się to do książek i w ogóle druków; a im kto mniej na ukształcenia, im jest mniej cywilizowany, tem więcej żałuje pieniędzy na druki. Zmuszony raz do kupienia, bierze nieszczęśliwy papier do ręki i mówi sobie w duchu: „Trzebaż zobaczyć, za co ja zapłaciłem, i odbić w jakiś sposób grosz wyrzucony.“ Zacznie zatem przebiegać książeczkę, i gdy rzecz dobrze i przystępnie napisana, biedna ofiara cywilizacji przeczyta ją od deski do deski, zainteresuje się, za drugim razem łatwiej da się namówić do kupna, i tak powoli do środka [illegible] czytelnik. Czytelnika bowiem stworzyć trzeba, i to mimo jego woli. Dobrze to rozumieją kolportorowie i przemysłowcy francuscy. Cierpliwością, pokorą [illegible] nie lubią [illegible] publiczności. Wiedzą oni, że cała sztuka sprzedaży opiera się na tem: „Kto kogo przetrzyma“. Sięgają oni dopóty oporu osobnika, dopóki go nie zmęczą, a z niego zrobią czytelnika. Takim sposobem sprzedają oni książki, a raczej wbijają (on colle) zamożniejszym, jednocześnie zaś dzienniczki najniższym warstwom.

Nie należy bowiem sądzić, że Francuzi z natury chciwi są wiedzy, i że się rodzą już czytelnikami. Chłop francuski oszczędny, pracowity, lubi grosz i chciwie go zbiera. Wielką ofiarą dla niego wydać jeden sou; podaje mu się dzienniczek dzisiejszy razy z kolei, czyta mu się z niego bardziej zajmujące rzeczy, a jeśli i to nie pomaga, czyta się jego żonie. Zaciekawia się ją wiadomością o sposobie łatwym zarobkowania przez rozwój jakiejś gałęzi gospodarstwa domowego, feljetonem, który w numerze kończy się strasznymi słowami: „ukazuje się człowiek zamaskowany, pobudzi rękę uzbrojoną w potężny nóż, ona (bohaterka) pada na kolana... (dalszy ciąg nastąpi).“ Poczciwa wieśniaczka czeka niecierpliwie drugiego dnia, kupuje numer następujący... i tak dzienniczek wślizgnął się już raz do chaty; potem zwolna egzemplarz jakiejś książeczki „Bibliothèque nationale“ albo wydawnictwo „Magasin“ lub wreszcie numer i broszurka polityczna. Znając zaś naszego i francuskiego wieśniaka, ręczymy nawet, że nasz łatwiej da się nakłonić do kupna książeczki, niż francuski.

Książeczki powinny być tanie, z początku sprzedawane za grosz, a cena nie powinna nosić trzy cztery centy. Właśnie tę stratę czyli niedobór pokrywać będą fundusze stowarzyszenia. Lepiej dokładać ciągle, niż żeby stosy wydawnictw pleśniały po półkach w księgarzy, antykwarzy lub byłych prezesów i sekretarzy towarzystw. Książki powinny nadto poruszać i rozbierać najważniejsze interesa ludu w prostych i jasnych wyrazach, wskazywać jak ma wieśniak postępować, aby odnosił korzyść nietylko moralną, ale i materjalną. Powiedzmy szczerze, przemawiając do każdego wieśniaka w imię moralnych tylko zysków, nie dalecko zajdziemy. Zainteresujmy go raczej, wskażmy mu uczciwą materjalną korzyść, niech się raz przekona namacalnie, że postępując według wskazówek książeczki, zyska kilka groszy, jak mu książeczka obiecywała, a zdobyliśmy czytelnika. Zasady moralności, które mi tchnąć winna cała książeczka, wsiąkać będą zwolna w duszę wieśniaka, który ani domyślać się będzie, że w książeczce, według jego pojęcia, przedmiot książeczki był tylko przynętą, hacztem, rybim okrywającym pigułkę, która ma mu przynieść zdrowie moralne. Później, gdy przywyknie do czytania, można przejść do przedmiotów czysto moralnych lub naukowych; z początku jednak (ale tylko z początku!) twierdzimy, stanowczo, koniecznem jest uderzyć w strunę interesu. Trudniej także nie dać pokój już po stokroć w ogóle porzucić te przekonanie, że wieśniakowi jak dziecku należy w bajce naukę podawać.

Teatr.

Wczorajszy benefis pani Antoniny Kwiecińskiej wypadł świetnie. Artystka z każdym niemal występem okazująca postępy w pracy nad rozwojem talentu, mogła wczoraj z uczuciem prawdziwego zadowolenia przyjmować objawy szczerej sympatji ze strony publiczności, należycie ocenić należycie talent i pracę. Najpierwszym a dla beneficjantki najdonioślejszym dowodem tej sympatji było to, że bilety zaalaty się do góry były rozebrane; dla artystki zaalaty nie było wcale tak puste, gdy pierwszy raz wyszła na scenę burzą oklasków, powitała ją ludność [illegible] po ściankach, którą wręczała sztandaru [illegible] grała pani K., a po trzecim akcie formalny grad bukietów z lóż i krzeseł. Po tym akcie wywołano artystkę siedm razy na prescenium.

A teraz kilka słów o sztuce. „Serafina“ wyższa salonowa komedja Wiktoryna Sardou, jest jednym z dawniejszych jego utworów, nie jest jednak nie oddawna niegranym. Tendencją sztuki jest wyszydzanie bigoterji. Autor wprowadza na scenę kilka wybornych typów, będących wcieleniem tej pobożności, która zasadza się na wykonywaniu aż do zbytku praktyk religijnych, a nie ma podstawy głębszej w sercu i duszy człowieka. Równocześnie z misternym rozwojem akcji przeprowadza autor wszystkie konsekwencje tej pobożności chłodnej, wyrozumowanej, polegającej się w formalnem zaślepieniu aż do zawierania paktów z prawdziwą religią a zarazem głuchej na cierpienia i łzy tych, którm religia spieszyć z pomocą nakazuje.

Znakomitem wcieleniem takiej pobożności — dewotką *par excellence* jest Serafina (p. Aszpergerowa), pani zajmująca się wszystkiemi aktami afiszowanego miłosierdzia, a oczerniająca w salonie swoim niemiłosiernie drugą panią walczącą z nią o kandydaturę krzesła prezydentki w towarzystwie dam miłosierdzia. Kobieta zamężna, sama o przeszłości burzliwej, torturuje formalnie córkę swą Agatę (p. Woleńska) nie dozwalając jej żyć z mężem (Plantrose — p. Kwieciński), który nie jest zwolennikiem dewocji. Pani Serafina torturuje swego podeszłego w latach na podagrę cierpiącego męża, br. de Rosanges), natomiast aż do przesady troszczy się o najmniejszą wygódkę dla ks. Chapelarda (p. Fiszer), jezuity bez sutanny, który o wygody ciała nie lubi dbać — sam, i jest zwolennikiem tej zasady, że ciało należy poskramiać — zaspokojeniem potrzeb jego.

W chwili rozpoczęcia akcji rzecz chodzi o spełnienie chrześciańskiego uczynku. Młodsza córka Serafiny, Sylwia (p. Kwiecińska) musi wstąpić do klasztoru. Diaczego? Młoda i piękna istota, rwąca się całem sercem do życia, musi zakonną przywdziać szatę — bo cały świat dewotek i bigotów przyklaśnie temu i unosić się będzie nad murowaną cnotą p. Serafiny, która potrafiła dziecko swe wychować w . . . chrześciańskiem zaparciu się siebie. Ale niespodziewany zbieg okoliczności przeszkadza Serafinie w wykonaniu planu, który obok polowania na oklaski tłumu dewotek, ma jeszcze głębsze motywa.

I oto fabuła sztuki: Sylwia jest owocem występku, o czem nie wie naturalnie ani świat, ani poczciwy baron, mąż Serafiny. Sylwia musi pójść do klasztoru, dla zrozumiałych powodów. Ale w chwili gdy gwałtem zawlec ją tam mają, zjawia się ktoś, o którym Serafina sądziła — po tylu latach! — że już umarł. Z za mórz, jak zjawisko karzącego fatum przybywa admirał de Montignac, i upomina się w chwili rozstrzygania o losie dziecka, o swoje prawa do niego i porywa swą córkę. Sytuacja się napręża. Serafina spodziewa się, że tyle dobrych jej uczynków uchyli katastrofę, że Sylwia pójdzie do klasztoru, że rzecz się utai, — ale nieubłagany marynarz, noszący w sercu pobożność prawdziwą, grozi odkryciem tajemnicy i zniszczeniem dobrego jej imienia. Dumna kobieta do próśb się zniża, a gdy te nie odnoszą skutku, oddaje po daremnej walce ojcu córkę jego — za cenę pogrzebania tajemnicy. Ale po spełnieniu tego, na naleganie ojca, który z porwaną przez się córką chce odjechać — budzi się w niej uczucie macierzyńskie, i z okrzykiem niech się co chce stanie, odbiera ją napowrót. Stary baron świadek tego odbioru córki z rąk Montagnaca, zaczyna podejrzywać żonę — gdy jednak winę porwania bierze na siebie siostrzeniec Montignaca, Robert (p. Woleński), rzecz zostaje wyjaśnioną pomyślnie dla Serafiny: honor jej został ocalony.

Zręczna budowa sztuki, świetnie przeprowadzone charaktery, sytuacje zajmujące, oto zalety tej komedji. Odegraną była gładko, p. Aszpergerowa oddała Serafinę znakomicie, a obok niej i benefisantki, grą i charakterystyką wyborną odznaczali się pp. Fiszer i Zboiński. Publiczność, powiedzmy nawiasem, będąca wczoraj w niesłychanie wesołem usposobieniu, oklaskiwała prawie każdą wybitniejszą scenę i sowicie nagradzała grających.

* * *

We wtorek na benefis p. Almy, odegraną będzie ulubiona operetka Planqueta „Dwony z Corneville“. Będzie to pierwszy benefis tego inteligentnego śpiewaka, który w krótkim czasie zdobył sobie sumienną pracą wybitniejsze stanowisko na scenie lwowskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. stycznia.

* **Termometr** wskazuje dziś 2 stopnie ciepła. Śniegu ani śladu.

* **Z Towarzystwa łyżwiarzy** donoszą, że nadzwyczajny festyn o zapowiedzianych igrzyskach na lodzie, który dla niewytrzymałości lodu, niemógł być urządzony w dniu przedtem oznaczonym, odbędzie się, przy sprzyjającej pogodzie, jutro w niedzielę d. 29. b. m. Początek festynu o godz. 4½. Rozpoczęcie igrzysk przy świetle elektrycznem, o godzinie 5½. Salwy z moździerzy zawiadomią publiczność o festynie, nieodwołalnie rozpocząć się mającym.

* **Druga czytelnia ludowa we Lwowie.** Jutro w niedzielę dnia 29. bm. o godzinie w pół do 1. otwiera Zarząd Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy drugą czytelnię ludową przy ulicy Gródeckiej, pod l. 43.

* **Wczorajsze posiedzenie** „Koła literackiego“ było bardzo zajmujące. Po załatwieniu spraw bieżących „Koła“, odczytał p. Jan Amborski niewielki co do swojej objętości, ale pełen zdrowych i wybornych myśli traktacik o sposobie kolportowania wydawnictw pomiędzy ludem, który wywołał dla autora gorące oklaski. Wyrażono życzenie, aby piękna ta praca p. Aborskiego mogła być równocześnie publikowana w kilku dziennikach krajowych, co też autor przyrzekł wykonać. Niemniej zajmującą i budzącą wysoki interes była druga z kolei praca, odczytana na „Kole“ przez p. Alberta Wilczyńskiego, słynnego powieściopisarza, w której autor wyłożył jasno zasady, na których oprzeć się winny wydawnictwa przyszłej „Macierz Polskiej“. Myśli poruszone przez p. Wilczyńskiego w jego odczycie, były tak trafne, przedstawienie ich tak jasne i przekonywające, że po skończonem czytaniu cisnęli się członkowie „Koła“ do autora, aby mu jego pracy powinszować. W końcu wysłuchali zebrani pięknego śpiewu p. Almy do słów „Słowiczku mój“ Adama Mickiewicza, którą, dzięki staraniu jednego z członków, udało się uratować z zapomnienia. Odczyt p. Amborskiego podajemy powyżej.

* **Odczyt.** W niezielę 29. bm. o godz. w pół do 5. popołudniu będzie miał p. Józef Żuliński od w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“ o „nafcie w kraju naszym“.

* **P. Kazimierz Bartoszewicz**, syn znakomitego naszego historyka, nabył w Krakowie księgarnię F. Pobudkiewicza, zamierzając ją prowadzić pod firmą własną.

* † **Józefa Dunin Kępliczówna**, córka Kajetana i Kandji z Jełowieckich Kępiiczów, zmarła dnia 24. bm. w San Remo, w 20 roku życia.

* **Koncert.** Donieśliśmy wczoraj, że koncert Joachima, przezwanego „królem skrzypków“, odbędzie się we środę d. 8. lutego. Dzisiaj nam donoszą, że oprócz Joachima weźmie udział w tym koncercie p. Bonawitz, najznakomitszy współczesny fortepianista angielski i wykona parę własnych utworów, jakoteż parę utworów Chopina. Joachim zaś będzie grał Koncert skrzypcowy Brücka, Romans f-dur Beethovena, Sarabandę i Tambourin Lectaira, Węgierskie tańce Brahmsa, przetransportowane na skrzypce przez koncertanta, i wreszcie przedziwnie piękny Koncert Mendelsohna.

* **Szomer Izrael** wydał do współwyznawców odezwę wydrukowaną na plakatach w języku polskim i hebrajskim, wzywającą ludność izraelicką wszystkich warstw do wzięcia udziału w składkach na rzecz tych izraelitów, którzy podczas ostatnich zajść na ulicach Warszawy ponieśli szkody na mieniu. Odezwa zaczyna się wyrazami ubolewania, że znowu nadeszły czasy prześladowania żydów, które jednak w tolerankciej zawsze Polsce nie znalazły odgłosu. Dopiero teraz niestety, z powodu katastrofy w kościele św. Krzyża, tłum przypisawszy bezpodstawnie powód jej jednostkom wyznania mojżeszowego, wzniósł hasło zemsty na ludności izraelickiej i dopuścił się bezprawia jednomyślnie przez całe polskie dziennikarstwo potępionego. — Szomer Izrael wzywa w końcu ludność izraelicką Lwowa do poparcia usiłowań komitetu pomocy i wnoszenia składek na ręce kasjera komitetu dr. B. Goldmanna.

* **Dr. Fryderyk Papée** został mianowany skryptorem przy bibliotece Zakładu im. Ossolińskich w miejsce dr. Kanteckiego, który jak wiadomo udaje się do Poznania.

* **Dr. med. Mikołaj Naumowicz**, syn znanego moskalofila ks. Naumowicza zawiadomił, jak pisze *Czas* starostwo w Skałacie, że przechodzi na szyzmę, czyli jak się wyraził, powraca na łono praojczystego prawosławia.

* **Odezwa.** W skutek postanowienia zarządu krajowego Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego krzyża utworzone zostało w stołecznem mieście Lwowie biuro miejskie Stowarzyszenia, którego głównem zadaniem jest staranie się o przysporzenie Stowarzyszeniu jak największej ilości członków, zbieranie wkładek rocznych lub datków jednorazowych, i w ogóle popieranie dążności Stowarzyszenia.

A wzniosłem i szlachetnem jest zadanie Czerwonego krzyża, godnem ażeby poparła je ludność całego kraju, ażeby połączyła się w spełnieniu dzieła miłosierdzia.

Gdzie nieubłagana konieczność wojny niesie śmierć i pożogę, gdzie jęki rannych i konających głuszy szczęk broni i huk armat dymiących, gdzie zgroza i rozpacz najsilniejszym wstrząśnie umysłem, gdzie oko człowieka z trwogą i przerażeniem odwraca się od krwawego widoku zagłady, tam krzyż Czerwony jak ów Samarytanin spieszy z pomocą, goi rany i niesie ulgę cierpieniom.

A ci, nad którymi dobroczynna ta instytucja rozpościera zbawienną opiekę swoją, to nasi najbliżsi, to nasi ojcowie, bracia, synowie lub krewni.

Nowa ustawa wojskowa rozciągnęła na całą ludność obowiązek służenia w wojsku, powołała pod broń wszystkich, którzy bronią władać mogą, cała ludność odczuwa los bitew, bo gdy wojna wybuchnie, nie ma prawie rodziny, którejby członkowie nie służyli w szeregach armii. Obowiązkowa piecza wojskowa, jakiej doznają ranni i chorzy, nie jest i nie może być dostateczną, a uzupełnia ją i ulepsza Stowarzyszenie Czerwonego krzyża, które już w czasie pokoju przygotowane być musi do bezzwłocznego działania na wypadek wojny.

Miejskie biuro Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego krzyża odzywa się przeto do szlachetnych uczuć wszystkich mieszkańców miasta Lwowa z gorącą prośbą, by licznem przystąpieniem do Stowarzyszenia umożliwili mu spełnienie wzniosłego zadania; — drobna ofiara, jaką w imię ludzkości i solidarności państwowej dzisiaj złożymy, przyczyni się do ocalenia przez szybką skuteczną pomoc tysięcy drogich nam osób, i da nam to zaspokojenie wewnętrzne, że staraliśmy się wedle sił i możności osłodzić przykry los nieszczęśliwych, a sercu naszemu najbliższych ofiar wojny.

Przystąpienie do Stowarzyszenia przyjmuje miejskie biuro Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego krzyża w ratuszu na I. piętrze w biurze prezydjalnem magistratu, tudzież komisarjaty wszystkich dzielnic miasta.

Wkładka roczna zwyczajnych członków Stowarzyszenia wynosi co najmniej dwa złr. w. a.

Z miejskiego biura Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy Czerwonego krzyża.

We Lwowie dnia 21. stycznia 1882.

Michał Gnoiński, prezydent miasta i przewodniczący miejskiego biura Stowarz.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołnd., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro:** Św. Franciszka. — Antonya W.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27go b. m.: Skradziono: Panu A. A. z pomiesz. l. 4 ul. Zacerkiewna bieliznę ze znakiem A. Ar. i indeks uniwersytecki. — Panu J. F. z pomiesz. l. 9 ul. Szpitalna 40 łokci płótna kolorowego. — Panu J. B. z wozu bieliznę znaczoną lit. J. P., K. P. i H. W.

Panu L. zbiegła 3 letnia gniada rasowa klacz z gwiazdką na czole i o tylnych pęcinach białych wart. 280 zł.

* * *

— **Horodenka** 23. stycznia. Za staraniem sekretarza Rady powiatowej p. Aleks. Robackiego, zawiązaliśmy dzisiaj przy współudziale dwudziestu mieszczan oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“. Do zarządu wybraliśmy jednogłośnie pp. Jana Serbińskiego prezesem, Stanisława Szpengla zastępcą, Piotra Zborowskiego, Grzegorza Fiderkiewicza i Ludwika Stefańskiego.

Delegatem do Rady nadzorczej zebrać się mającej we Lwowie, wybranym został p. Ludwik Stefański. — Przemysłowcy tutejsi z prawdziwym zapałem powitali cele „Rodziny“ i serdeczne złożyli dzięki opiekunowi swemu p. Robackiemu za podjęcie pracy około założenia filii.

— **W Tłustem** zawiązała się ochotnicza straż ogniowa, w skład Rady zawiadowczej weszli pp. dr. Hirszler, T. Hrab, A. Semkowics i J. Sowiński; naczelnikiem wybrano p. J. Świderskiego. Na zakupno sikawki pospieszyli najpierw z datkami: krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń złr. 100, p. J. Gnoiński ze Swidowy złr. 25, p. W. Wiwulski złr. 3, którym to szczodrym dawcom podziękowanie się składa. Spodziewać się należy, że humanitarne cele ochotniczej straży tak ubogiego miasteczka jak Tłuste znajdą silne poparcie u okolicznej szlachty.

— **Krosno** 22. stycznia. Wydział Rady powiatowej krośnieńskiej zarządził dnia 21. stycznia b. r. w kościele parafialnym w Krośnie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego Łukasiewicza członka Rady i wydziału powiatowego. Nabożeństwo to odbyło się solennie przy udziale wszystkich członków Rady powiatowej, reprezentantów władz — politycznej, sądowej i wojskowej, tutejszych szkół męzkiej i panieńskiej, licznego grona obywateli ziemskich, deputacji wielu gmin i korporacji z tego i pogranicznych powiatów. Celebrował ks. kanonik jubilat Wodziński, a oprócz tego wielu duchownych obydwóch obrządków łacińskiego i greckiego odprawiało przy bocznych ołtarzach msze żałobne.

Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, które prezes Rady p. Starowiejski zagajając, oddał hołd pamięci zmarłego w rzewnem przemówieniu w którem streściwszy zasługi zmarłego, zakończył w następujący sposób:

„Oddając hołd cnotom i zasługom tego w prawdziwem słowa znaczeniu obywatela kraju, pragnąc, aby pamięć jego się przechowała w tym przybytku naszych prac i naszych obrad, pozwalam sobie postawić wniosek „szanowna Rada raczy uchwalić, aby portret Jego był wykonany kosztem powiatu i aby ten portret zdobił salę obrad naszych; — niech widok Jego przypomina przyszłym pokoleniom cnoty, które Go zdobiły, niech czerpią z nich naukę, jak dla kraju żyć i krajowi służyć należy.“

W wdzięcznem uznaniu zasług zmarłego, cała Reprezentacja jednogłośnie wniosek prezesa uchwaliła.

*) Powiadam: oświatę i moralność, rozdzielać ich bowiem nie wolno; nauczcie pisać niemoralnego człowieka, to podacie mu sposób sfałszowania wekslu.

Pomniki Sieniawskich

w Brzeżanach.

Do najpiękniejszych zabytków sztuki w Polsce należy kościół zamkowy w Brzeżanach, kościołem bowiem a nie kaplicą nazywała się wspaniała w podwórzu zamkowem wzniesiona świątynia, którą w najświetniejszych czasach obsługiwało sześciu jałmużników (mansionarii). O tej nazwie świadczą zarówno opisy zamku, przechowane w archiwum w Raju, jakoteż i krzyże kamienne otaczające obszerny szmat pola nad stawem brzeżańskim, na których wyczytać można głęboko wyryty napis: „Pasieka kościoła zamkowego pięcioma krzyżami ograniczona.“ I istotnie trudno o stósowniejszą nazwę dla budowli mogącej pomieścić w sobie około półtora tysiąca osób, którą wzniósł z kamienia możny założyciel Brzeżan, wojewoda ruski i hetman polny koronny Mikołaj Sieniawski, jak sam w napisie nad bramą zamkową zapewnia „na cześć wszechmocnego Boga“ — a sobie i swoim na chwałę i miejsce wiecznego spoczynku.

Kościół zamkowy wzniesiono początkowo razem z zamkiem, którego budowę ukończono w r. 1554 i tylko w pierwszych latach mógł być zborem zwolenników nauki Fausta Socyna, bo tym „nowinkom“ miał hołdować w życiu wojewoda ruski i zapewne dopiero na łożu śmiertelnem pojednał się z kościołem katolickim. O tem dowiadujemy się z napisu na srebrnej tablicy, która oznaczała jego trumnę. *) Może synowie rozdwojeni jeszcze z kościołem w chwili śmierci ojcowskiej, ukrywali to nawrócenie się, albo z innych jakich powodów nie wiele o niem wspominano, skoro dopiero napis grobowy, przez wieki ukryty, odsłonił to, co było jeszcze tajemnicą dla Niesieckiego, który w swym Herbarzu (Lipsk VIII., 344) pisze: „pożal się Boże, że oddaliwszy się od matki kościoła prawowiernego, i tak nie zeszedł z tego świata“. *) Jego syn i dziedzic Brzeżan, Hieronim, także wojewoda ruski, został nawróconym przez ks. Benedykta Herberta S. J. za wpływem swej czwartej żony Jadwigi Tarłowej, gorliwej katoliczki.

Od tego czasu był kościół zamkowy zawsze kościołem katolickim aż do ostatnich czasów świetności zamku i stał się po wymarciu Sieniawskich [illegible].

*) Tablica srebrna w ogniu pozłacana ma 14 ctm. szerokości a 21 cm. długości i jest otoczoną skręconym drutem z takiegoż samego materjału, zakończonym u góry i z boków kółkami do zawieszania. Po jednej stronie napis wyrytemi wielkiemi głoskami łacińskiemi, z których N jest zawsze odwrócone, R mniejsze od innych liter a zamiast cyfry 2 znak Z. Napis ten taki: „Spectabilis et magnificus Nicolaus a Sieniawa Brzezani et Miedzibosz heres Primum Sigismundo Primo Rege Palatinus Belzensis deinde Russie terrarum Sigismundo Primo Augusto Palatinus generalis et exercituum Regni Polonie Summus Prefectus Vir dum viveret et pius Prudensque domi consilio maturus dicendo gravis conspicuus bello magnanimus et fortis et clemens victoriisque preclarus et quod rei caput est catoliceque religionis amator quam et moriens est professus. Lublini in commitiis generalibus annum agens LXXVII. vita defunctus Anno Dni 1569. Mensis Februarii 21. hora noctis 2. MDLXIX.

(Dostojny i wielmożny Mikołaj z Sieniawy, dziedzic Brzeżan i Międzyboża, najpierw za panowania króla Zygmunta pierwszego wojewoda bełzki, potem za Zygmunta Augusta pierwszego generał wojewoda ruski i hetman w. kor., mąż za życia w pokoju radą dojrzały, w mowie poważny, odznaczający się szczerością, na wojnie wielkiego umysłu, waleczny, łaskawy i sławny zwycięztwami, a co jest rzeczą najważniejszą, był miłośnikiem katolickiej wiary przodków, której wyznanie złożył także na łożu śmierci.)

*) Między przytoczonym wyżej napisem a herbem [illegible]

nej pracy, w r. 1878. W tym czasie umieszczono skromną pamiątkową tablicę z napisem:

Kaplicę zamkową
Mieszczącą grobowce Sieniawskich,
Założycieli Brzeżan, Przodków swoich,
Stanisław hr. Potocki,
oddając cześć ich pamięci,
około dobra ojczyzny położonym,
w r. 1878. odnowił.

Jednakże w owym roku nie ukończono restauracji. [illegible]

(D. c. n.)

lila i na jego wezwanie przez powstanie dała wyraz żalu z powodu straty, którą powiat i kraj cały przez przedwczesny skon tego zasłużonego męża poniósł.

— **W Nowym Sączu** uwięziono radnego miasta i propinatora, reprezentanta przedmieścia Załubińcze, izraelitę, podejrzanego o zabicie dziada, który przez lat kilkanaście do jego karczmy zajeżdżał. Dziad ten włóczył się po okolicy na wózku i grając na skrzypcach zbierał zapomogi. W r. 1877 znaleziono dziada trupem na podsieniu w karczmie. Uwierzono że zmarzł. Dopiero teraz pewien chłop z Falkowy, przysłany do sądu przez spowiednika zeznał, że widział jak żyd wyciągał wózek z martwym dziadem z podsienia, że dał mu 20 zł. za milczenie, i 7 zł. na obstalowanie trumny dla dziada. Pana radnego i propinatora, który w międzyczasie postawił koszary dla financwachów, a obecnie budować począł piękny dom, uwięziono i śledztwo zaledwie rozpoczęte wykryć miało już teraz mnóstwo ciekawych sprawek.

— **Morderca** żony swej, szewc Eckmüller w Wiedniu, który po dokonanej zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, zmarł w szpitalu inkwizycyjnym w skutek zadanych sobie ran.

— **Józef Garibaldi** przybył do Neapolu, gdzie nie był od r. 1860, i przyjmowany był z niesłychanym entuzjazmem przez włoskich rewolucjonistów i liberałów. Władze udały się na pokład okrętu, którym przybył z Caprery. Chorego jenerała zniesiono na ląd w lektyce. Zamieszkał we willi Rocca marina Machia. Charakter czynionych mu owacyj był bardzo radykalny; kilka osób aresztowano.

— **Przysięga pruskich urzędników.** Jako ilustrację do najświeższej mowy Bismarka w parlamencie berlińskim, opowiadają historję z czasów Fryderyka Wielkiego. Król ten gdy mianował prezydentem Massowa, którego bardzo cenił, przywołał go do siebie na audjencję, i z mieszaniną dobroci, i pewnej surowej powagi malujących się na twarzy rzekł do niego: „Mianowałem *go* prezydentem, i spodziewam się, że mi *on* dobrze służyć będzie. Jakkolwiek w mojem państwie ja sam jestem sędzią najwyższym, to przecież nie mogę być wszędzie, i wszystkie sprawy załatwiać, potrzebuję przeto takich ludzi jak on i dlatego zrobiłem go prezydentem. Mam nadzieję, że on przy osądzaniu wszelkich spraw zawsze bezstronnością kierować się będzie. Co do przysięgi, to muszę mu powiedzieć, że mój ojciec miał właściwy sposób zaprzysięgania urzędników. Prowadził nominata do osobnego pokoju zkąd przez otwarte okno widać było szubienicę. Otóż wskazując urzędnikowi szubienicę mówił: „Albo będziesz mi wiernym albo!“ I mogę mu zaręczyć — rzekł w końcu Fryderyk W. zwracając się do Massowa: „że żaden człowiek na świecie nie miał takich wiernych sług, jakie miał mój ojciec.“

— **Podziękowanie.** Niemogąc w inny sposób podziękować panu Jaweckiemu Bazylemu za udzielone nam rady i wzory do wniesienia petycji do Rady państwa względem obniżenia podatków, któremi jesteśmy tak przyciężeni — składamy Mu niniejszem publiczne podziękowanie „Bóg zapłać“ za jego mozolną pracę. — Z uchwały Rady gminnej w Hlebowicach wielkich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 26. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3125, zabitych wieprzów 1104, zabitych owiec 240, żywych owiec 3863, żywej nierogacizny 1426.

Cielęta zabite płacono 36 do 45 i 58 złr., zabite wieprze 44 do 50 i 58 złr., zabite owce 30 do 42 i 44 złr. żywe owce ciężkie dla eksportu 40 do 46 i 50 złr. stary towar 36 do 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 34 do 38 i 42 złr., węgierską 50 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że Ignatiew pracuje nad reformą instytucji „uriadników“, to jest wiejskich policjantów. Instytucja ta, utworzona w ostatnich paru latach panowania zmarłego cara, jakkolwiek niedawno istnieje, dała się już porządnie we znaki Moskalom.

* * *

Petersburg d. 26. stycznia.

Prawit. Wiestnik ogłasza, iż sąd wojenny uznał Sankowskiego winnym. Sankowski z powodów politycznych dopuścił się zamachu na jenerała Czerewina, w czem dopomagał mu Mielników. Sankowski skazany został na karę śmierci, a Mielników na 20 lat ciężkich robót. Pomocnik głównodowodzącego jenerał Kostanda zatwierdził wyrok co do Mielnikowa, co do Sankowskiego zaś złagodził go na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach, a to na skutek prośby o ułaskawienie i ze względu, że Sankowski nie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia.

Według telegramu gazety *Nowoje Wremia*, w Bułgarii odbywa się gorąca agitacja, werbowanie ochotników i podżeganie do powstania przeciw Austrji.

Journal de St. Petersbourg konstatuje, że ambasada moskiewska w Londynie odmówiła przyjęcia petycji na korzyść żydów.

Nowoje Wremia donosi, że jenerał Skobelew zaniechał podróży za granicę, i zostanie prezesem komisji do zreorganizowania Turkestanu.

Moskiewskie gubernialne ziemstwo postanowiło prosić rządu o wprowadzenie „wszechstanowej wołosti“, podobnie jak w Królestwie.

* * *

Wiedeń d. 27. stycznia. (Pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów zakończono szczegółowe rozprawy budżetowe. Ministrowie Dunajewski i Conrad byli osobiście. Etat wyznań i oświaty, tudzież pozycję „administracja długów państwowych“, przyjęto według preliminarza rządowego. Dunajewski uczestniczył w rozprawie nad tą pozycją, odpierając ataki lewicy. Najpierw zażądał jeden centralista, aby w preliminarzu ażjo złota wstawiono wyżej 17 prct. Dunajewski wykazał, że niema żadnej zgoła ku temu potrzeby. Potem zapytał Dumba, czy prawda, że rząd lokuje nadwyżki kasowe po bankach na procent, i czy jest to właściwem. Dunajewski odpowiada, że tak być powinno, rząd jednak przy wyborze banków w tym względzie jest tak przezorny, iż niema się czego obawiać. Teraz ułoży jeneralny sprawozdawca budżetowy, hr. Clam-Martinic sprawozdanie i obrady budżetowe w plenum Izby posłów będą się mogły rozpocząć zaraz po zamknięciu delegacyj wspólnych.

Wiedeń d. 27. stycznia. (Pryw.) Jak słychać, rząd kazał skontrować kasy Länderbanku i przekonał się, że cały kapitał znajduje się nietknięty. — Bontoux, który posiadał 32 milionów franków majątku, miał wszystko stracić.

Kotar d. 27. stycznia. (Pryw.) Według doniesień z Antivari, zaprzysięgli przewódzcy hercegowińscy i albańscy sojusz. W imieniu tego sojuszu miał Lubibraticz udać się do Garibaldego.

Budapeszt d. 27. stycznia. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg szczegółowej rozprawy budżetowej. Herman chłoszcze niemające podstawy skargi Sasów siedmiogrodzkich przeciw Węgrom, i wskazał dep. Wolffa i dep. Bausnerna jako tych, co Węgry w oczach zagranicy poniżają. — Wolff odpiera ten zarzut. — Gull (także Sass) powiada, że Sasi widzą się zawiedzionymi w swoich nadziejach.

Minister prezydent Tisza replikuje: Zagraniczne dzienniki obałamucone co do prawdziwego stanu rzeczy na Siedmiogrodzie; zresztą w kompetentnych kołach ani w tysiącznej części nie dają wiary temu, co Heinze popisał w swojej broszurze. Śmieszna to jednak rzecz, iż mężowie prawdziwie znakomici, użyczyli swego podpisu tej broszurze. Na to jedynym jest sposobem wyjaśnianie, i jestem przekonany, że otrzymawszy wyjaśnienia, ci mężowie odwołą się od agitatorów. We Węgrzech pobyt Sasów jest wielu Niemców, ale ci są dobrymi patrjotami. Nawet pomiędzy Sasami siedmiogrodzkimi nie wszyscy są spólnikami tych wrogich dla państwa węgierskiego tendencyj, które idą w celu ludności niemiecka ma podziałać. We Węgrzech niema ani jednego stronnictwa, któreby żądało, aby Niemcy swego języka rodzimego nie używali. We Węgrzech wolno każdemu pielęgnować swoją narodowość, ale też jest obowiązanym uznawać państwo Węgierskie, tudzież spełniać obowiązki względem niego. (Huczne oklaski.)

Jak dalece szowinizm węgierski jest bajką, najlepszy dowód w tem, że właśnie podczas owych agitacyj i oskarżań węgierskie ciało prawodawcze i rząd zaprowadziły naukę języka niemieckiego w szkołach średnich jako obowiązkową. (Oklaski.) Szowinizm węgierski oznaczałby, że nauka języka niemieckiego nie może tedy wcale być.

W dalszym ciągu rozprawy występuje Tisza przeciw twierdzeniu, w odezwie Deutscher Schulverein (założonego w Berlinie właśnie przeciw Węgrom; przedlitawski Deutscher Schulverein jest inny, założony przeciw Słowianom; p. r.) zawartemu, jakoby liczba szkół niemieckich z każdym rokiem ubywała. Oświadczam, że ani jedna z tych szkół nie została przez rząd zamkniętą. Jeżeli zaś liczba szkół niemieckich istocie ubywa, to powodem jest rozwinięcie się życia narodowościowego. — Następnie krytykuje Tisza inne zarzuty tej odezwy i powiada: Wobec tych napaści niechaj się nie dziwią Sasi siedmiogrodzcy, jeżeli nawet ci, co w bardzo wielu punktach wręcz innego niż my są zdania, w tem jednak z nami się zgadzają, że Węgry należą do Węgier, i że tylko państwem Węgierskiem być mogą. (Gorące okrzyki eljen! i oklaski.)

Praga d. 27. stycznia. Wiedeński dentysta Jarisch został wezwany do cesarzewiczowej, która od kilku dni cierpi trochę na zęby; wnosić jest przeto wiadomość, jakoby słabą była na gardło.

Petersburg d. 27. stycznia. *Journal de St. Petersbourg*, omawiając obecną sytuację na Wschodzie, powiada, że „Austrja w sprawie bośniacko-hercegowińskiej opiera się przynajmniej na traktacie berlińskim, ale Anglia i Francja, jeżeli chcą zmienić polityczną sytuację Egiptu, nie mogą się powołać na żaden traktat. Tymczasem, wszelkie zmiany na Wschodzie mogą w takim tylko razie odbyć się w drodze pokojowej, jeżeli będą wykonane w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami. Moskwa przynosząc sprawie pokoju, ale jakkolwiek silnie i świadomie do niego dąży, to przecież nie zgodzi się na takie rozwiązanie toczących się obecnie zatargów na Wschodzie, któreby przemocą narzuciło to lub owo mocarstwo z własnej swej inicjatywy.“

Sofia d. 2. stycznia. Rada państwa otwarta została dziś przed południem. Po południu będzie się pierwsze jej posiedzenie.

Berlin d. 27. stycznia. Posiedzenie parlamentu. Sekretarz stanu Boetticher oświadcza, że rząd obstaje przy swem zdaniu, iż rok 1885 byłby zawczesnym terminem na urządzenie międzynarodowej wystawy w Berlinie. Rząd prowadzi w tej mierze rokowania z mocarstwami w celu ułożenia ordynku, w których po kolei krajach i w jakich odstępach czasu mają się odbywać międzynarodowe wystawy powszechne.

Sofia d. 27. stycznia. Przedwczoraj wieczorem odbyło się w pomieszkaniu Zankowa zgromadzenie, złożone z 92 osób, na którem Bałabanów wygłosił nader gwałtowną mowę przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w Bułgarji i domagał się zrzucenia z tronu księcia Aleksandra, jako też wypędzenia z Bułgarji wszystkich moskiewskich oficerów. Władza przedsięwzięła odpowiednie środki w celu wydalenia Bałanowa z Bułgarji.

Paryż d. 27. stycznia. Gambetta miał dzisiaj konferencję z Grévym. Pogłoski o składzie nowego gabinetu są przedwczesne. Pewnem jest tylko to, że Grevy powoływał do siebie Freycineta.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przesilenie ministerjalne nie zostanie załatwione przed niedzielą. Niektóre dzienniki przewidują, że ponieważ formacja nowego gabinetu napotka wiele trudności, przeto na razie utworzonem tylko zostanie ministerjum urzędnicze z Leonem Sayem jako prezydentem i ministrem finansów. *Temps* powiada, że nowy gabinet będzie musiał odroczyć rewizję konstytucji.

Na giełdzie panowało dzisiaj o wiele lepsze niż wczoraj usposobienie. Dzisiaj wieczór odbędzie się posiedzenie kulissy w celu naradzenia się nad środkami, mającemi ułatwić przeprowadzenie miesięcznej likwidacji. W sferach finansowych żywią nadzieję, że Say zostanie ministrem finansów.

Wiedeń dnia 28. stycznia (Urzędowe.) Jeneralna komenda z Serajewa donosi dnia 27 stycznia: Dnia 23 stycznia zdybała wysłana z Kalinowic kompania piechoty na południe od Krajselici szańce, obsadzone przez 150 powstańców. Po krótkiej utarczce cofnęli się powstańcy w kierunku południowo-zachodnim. Dnia 23 na 24 bm. powstańcy zbliżyli się do posterunku Kalinowic. Mała bardzo tej miejscowości załoga wobec znacznej przewagi (mało było 700 powstańców) nano cofnęła się ku Foczy. Nieprzyjaciel szedł za nią aż do Bistrzycy niepokojąc jej.

Dnia 25 stycznia nadeszła wiadomość, iż powstańcy zamierzają obsadzić Bamalukę, aby odciąć Horazdę od Serajewa. Wydano odpowiednie dyspozycje. Tegoż dnia doniesiono, iż 500 powstańców pod Paonic nad Driną zamierza urządzić tratwy aby się przeprawić na prawy brzeg Driny i zagrozić Foczę. Posuwający się od Ułoku ku Konjicy oddział powstańców z 200 ludzi, ostrzeliwał patrol rekonesansowy przy kuli pod górą Wraboc. Jeden żołnierz ranny.

Dnia 23 stycznia był telegraf między Jabłonicą a Konicą zerwany, lecz go zaraz naprawiono. Wieczorem usiłowało 150 powstańców dnia 27 stycznia zbliżyć się ku Konicy ale ich odparto. Dnia 24 stycznia pod Ługiem na wschód od Jabłonicy powstańców, których stało 30, zaatakowano, którzy za pojawieniem się rekonesansu poszli do Beczicy. Dnia 25 stycznia na wzgórzach, na północnym wschodzie od Konicy pokazały się oddziały powstańców. Półtory kompanji 9. pułku piechoty odparła ich ku górze Werbac i ścigało ich aż do Borek. Tam ujrzano 50 ogni obozowych koło Gładaticzewa i Swesa Kulsza.

Dnia 26 stycznia powróciło te półtora kompanii do Konicy, porucznik Krejczi i 5 szeregowców rannych.

Wiedeń dnia 28. stycznia. Wspólne delegacje zagaił Schmerling. Minister wojny przedłożył projekt do ustawy, żądający 8 milionów zł. na przytłumienie powstania. Wniosek odesłano zaraz do komisji.

Przyjechali dnia 28. stycznia 1882.

HOTEL ZORZA W. Cielecki z Byczkowic. P. hr. Szembek z Poznania. L. Janocha z Strzylcza. L. hr. Szembek z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Szwantowski z Krakowa. A. Noettger z Hamburga. J. Holzer z Jarosławia.

HOTEL LANGA: L. Wolfmittel z Paryża. S. Sissermann z Lipska. A. Stolzberg z Wiednia. J. Schmidt z Hamburga.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Lipczyński z Królestwa. M. Zadurowicz z Bukowiny. J. Jodkiewicz z Krakowa.

Porządek jazdy pociągów kolejowych.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny; o godz. 2 min. 20 po południu pociąg osobowy; o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: o godz. 1 min. 18 rano i o godz. 5 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 45 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 28. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	280 —	285 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	161 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	290 —	300
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 -
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 —	101 —
„ „ „ 4 „ „		96 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	101
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	100	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	103
„ „ „ 5 „	98 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102
„ „ „ „ 5 „	95	96 -
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 —	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	—	102 50
Losy miasta Krakowa	18	20
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 28. Stycznia 1882

godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak	266 —
Anglo-Austr.	113.50	Unionsbank	111.—
Kolej Kar. Lud.	286 —	Nordbahn	241 50
Kolej połud.	116 50	Kolej Alföld.	162 —
Kolej Elżbiety	203.50	Kolej Lw.-czer.	164.50
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal	121.75
Węg. obl. p. w zł.	92 50	Galic. indemnis.	100 —
Węg. kolej zach.	158.—	Kolej siedmiog.	107.25
Renta węg 6%	116.75	Losy tureckie	22.—
Bankverein	105 50	Ros. rubel pap.	122.—
Losy węgier.	112.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 28. stycznia 1881

godzina 10 min. 50 przed południem

Akcje kredyt.	270 50	Anglo-austrj.	111.—
Kolei Kar.-Lud.	.	Kolej Połudn.	115.—
Unionsbank	111.—	Napoleondor	9.53½
Rosyjs. bankn.	1.23	Usposobienie: słabe	

Berlin, 27. stycznia

godzina 6 minut — po południu

Rosyjs. bank.	207.50	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy	196.	Galicyjskie	120 50
Kolei Rumuń.	62.50	Aust. bank.	170.50

Podziękowanie.

Od lat kilku wśród okropnych cierpień nie znajdowałem ni ulgi ni ratunku.

Denerwowanie i krwawienie, jakich regularnie doznawałem przy badaniach lekarskich, odbierały mi odwagę poddania się jakiejkolwiek operacji i pogrążały mię w rozpacz.

Wreszcie musiałem się zdecydować szukać pomocy, a jadąc w tym celu za granicę, wstąpiłem po drodze we Lwowie, na przypadkowe polecenie towarzysza podróży, do Wgo **dr. Ziembickiego** (syna).

Bezkrwawe i bezbolesne badania tegoż w przeciwieństwie do badań jego poprzedników, skłoniły mię do złożenia życia mego w jego ręce.

Wiedzą i zręcznością swoją, niezastygającą troskliwością, wreszcie serją szczęśliwych operacyj, zgruchotał i wydobył kawałkami cały powód choroby — kamień — bez użycia noża.

Za ocalenie mi życia, za trudy Twe, dzięki Ci i hołd publiczny przezacny mój panie!

Lwów, 26. stycznia 1882.

Siedmdziesięcioletni starzec

Andrzej Owadowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt illustrowany na pismo tygodniowe dla kobiet „BLUSZCZ“ dla prenumeratorów zamiejscowych.

Wiedeń 26. stycznia

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta papier. w bank. 5 proc.	[illegible]	[illegible]
„ wrzesień 5 „	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 500 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie obl. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]	[illegible]
Węgierskie po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie pożycz. kol. po 4½ zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Anst. dla 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku Vereinsb. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Czesko-półn.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kolej Karola Ludwika po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Państwowej po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Połudn. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ.-wschod. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Galic. Tow. kred. ziem. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Bank austr. węg.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 zł.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Galic. Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jass.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878	[illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1869	[illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1872	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Inbruckie prem.	[illegible]	[illegible]
Keglevich po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Lublańska prem.	[illegible]	[illegible]
Budzińskie	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 zł.	[illegible]	[illegible]
K. Salm po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Solnogrodzkie prem.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."